

Fragment relacji świadka historii



JÓZEF RUDNICKI

ur. 1936, Sietesz



Zakres terytorialny i czasowy	Dzierżonów, lata 80. XX w.
--------------------------------------	----------------------------

Stan wojenny i trudności w zaopatrzeniu w czasach PRL-u

Jak przyszedł stan wojenny, to ja się szykowałem na polowanie. To było w zimie, ładny śnieżek. Szykowałem się na polowanie, a tu kolega dzwoni. Już miałem telefon. – *Oglądałeś telewizję do końca?* – *Nie.* – *Stan wojenny jest. Broń i amunicję musimy odnieść na komendę.* Włączam radio, w telewizji tylko jeden program. Jaruzelski powtarza, że na całym obszarze... No trudno, jak trzeba, to trzeba. Wiem, że nie wolno mi jest mieć broni w takiej sytuacji. Jeszcze broń przeczyściłem, naoliwiłem trochę i do futerału. Miałem ruskiego bocka Bajkał dwunastkę. To była bardzo dobra broń. Jak się przymierzyło, to zając nie miał prawa uciec. Wtedy się jeszcze na zające polowało, na kuropatwy, na dziki, na sarny. Trzeba to trzeba. Amunicję w paczkę, podpis, ile sztuk. Futerał na samochód i na komendę. Stoimy w kolejce, bo tu trzy koła łowieckie były. Od każdego przyjmują. Patrzą najpierw, czy miał zezwolenie. Jest zezwolenie, zostało w kieszeni. Broń oglądają, że tam nie kawałek patyka włożone, żelazo czy jest. – *Amunicja jest?* – *Jest.* – *Do magazynu.* Skończyło się łowiectwo. Dwa lata nie mieliśmy broni, bo trwał stan wojenny. Potem dopiero pomału oddawali. Podczas stanu wojennego były problemy, bo nie wolno wieczorem chodzić. W sklepach dalej nie było mięsa. Stało się w kolejce. Chowaliśmy się po piwnicach, bo w nocy jeździła policja. Nikt nie stał sam. Stało pięć, sześć, osiem, dziesięć osób. Każdy chciał kupić kawałek mięsa do zjedzenia. Pamiętam jeszcze, jak komunizm był. Miałem już wtedy samochód. To dobrze, bo pojechałem na Górny Śląsk. A tam wszystkiego, ile kto chciał. Nikt się nie pytał, skąd jesteś. Na hakach wszystko było. Górnicy wszystko mieli. Myśmy tutaj nie mieli nic. Pomarańcze czy cytryny można było kupić tylko przed Bożym Narodzeniem, jak transport przyszedł. Ci, co mieli sklep za czerwonymi firankami, to mieli wszystko. A taki zwykły człowiek nic. Nie było cukierków, czekolady. Żona kakao gdzieś kupiła, to zrobiła taką masę. Wylewała to i kroiła na kawałki, żeby chłopakom jakąś czekoladę czy cukierki dać. Cytryny, pomarańcze są dzisiaj cały czas. Skąd się to teraz wzięło, a przedtem nie było? Mięsa nikt nie kupuje na zapas. Chcesz dwadzieścia deko tej wędliny czy innej, to jest. Nie było nic w sklepach. Sól była, ocet, wódka. A potem wszystko było na kartki.

Data i miejsce nagrania	29 września 2021, Dzierżonów
Rozmawiał/a	Zuzanna Kwiedacz, Justyna Cichostępska
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami